

**12**

**MIT  
O NARCYZIE**

---

Wyrzeczenie się samego siebie

**Janusz Krupiński**

**C**złowiek u brzegu wód. Twarz pochylona tam, poniżej. Cały jest pochłonięty wpatrzaniem. Krąg skupienia odcina go od wszystkiego, co wokół. Sam na sam...

Wchodząc w tę mitologiczną scenę, patrząc..., w tym położeniu, w tym pochyleniu, u tej krawędzi, wobec głębi wód, z niebem za plecami... mogą się znaleźć i szukać siebie sam, zgubić siebie, oderwać się od samego siebie.

Narcyz umiera dla świata. Cóż mógł wtedy przeczuć, co mogło go wtedy doświadczyć, być mu dane?

### Upadek Narcyza

Autor projektu „Pole Narcyzów” zachęca do podjęcia namysłu nad motywem, zjawiskiem, problemem, ideą, figurą Narcyza/narcyzmu<sup>1</sup>.

Narcyz jest narcystyczny? Ależ, cóż to za pytanie? Przecież wiadomo, że... Tak, powszechnie za oczywistą uchodzi odpowiedź pozytywna. Tymczasem: narcyz jest, Narcyz nie!

*Ex definitione* każdy narcyz jest narcystyczny. W obieg weszło to wyobrażenie. Jednak typu psychologicznego nie powinno się mylić z mitologiczną postacią, z duchem tej obrazowej idei. Gdy zapoznaje się tę różnicę, wówczas Narcyz upada do poziomu narcyza.

Gdy tak się dzieje, „umiera Narcyz”.

### I. Upadek mitu

Mity to tylko mity? To dzieła literackie, opowieści, bajki? Przypowieści religijne? Świadczenia mentalności i wyobraźni antycznej?

Nam, współczesnym, mity podobne są zabobonom. Podobnie jak one, mity mogą się utrzymywać tylko dlatego, że odpowiadają jakimś ukrytym potrzebom swych wyznawców, każdemu z osobna, bądź społeczności. Takie funkcje (!) mity mogą spełniać tak długo, jak długo się w nie wierzy, gdy nie ma się ich za mity, za tylko mity, za baśnie, klechdy...

Oświeceni dobrze wiedzą, że to tylko zmyślenia, fantazje. Mity zostają zdemaskowane jako metaforyczny, symboliczny wyraz lęków, obaw, tęsknot człowieka bądź jako lekarstwo na rozterki duszy.

Mit to opowieść z ukrytym kluczem — a klucz trzyma psychologia, socjologia czy antropologia...

Stąd też „mądrości” pojawiających się na gruncie współczesnej kultury nawiązań do mitu o Narcyzie oraz aktualnych odczytań mitu. Odczytań: interpretacji i aktualizacji. Takie ujęcia, wyobrażenia sensu przejmują, podejmują artyści (bądź krytycy i historycy sztuki). Ich dzieła usprawiedliwiać i nobilitować ma fakt, że są przejawem i świadectwem czasu, w którym powstały. To nazywa się „aktualizacją”. Podmiana elementów, scenografii... Narcyz zostaje wtłoczony w ramy, stereotypy obecnego wyobrażenia człowieka, sposobu rozumienia człowieczeństwa człowieka...

1.  
Andrzej Bednarczyk, *Idea*,  
www.fieldofnarcissi.com (dostęp:  
02.2016).

W naszym czasie medytacja, kontemplacja bądź (auto)refleksja nie tyle odchodzą w cień wobec innych form życia człowieka, co stają się pustymi pojęciami<sup>2</sup>. Nie do pojęcia są jako formy ludzkiej aktywności. A przecież to przeciwstawienie, *vita contemplativa* kontra *vita activa*, najwyraźniej implicite obecne jest w micie o Narcyzie: dotąd tropił, ścigał, zabijał, teraz odciął się do tego świata gonitw i ucieczek.

Ta katastrofa duchowa nie ogranicza się do kultury masowej.

## II. Interpretacje dogmatyczne

Nie ma obserwacji wolnej od interpretacji — w samo obserwowanie uwikłane są teorie, hipotezy przyjmowane przez obserwatora. Tezę taką znajdziemy na przykład w filozofii nauki Karla R. Poppera: obserwacje „nasycone” są teoriami<sup>3</sup>. Teza o interpretującym charakterze obserwacji stanowi „złagodzony” wariant Kantowskiej idei form apriorycznych umysłu: poprzedzających wszelkie doświadczenie, nie pochodzących z żadnego doświadczenia, a formujących treść wszelkiego doświadczenia — przesądzających o tym, jakim i jak coś się nam ukazuje („przedsady”). Na czym polega zaznaczone „złagodzenie”? Otóż nie chodzi o *a priori* wszelkiego możliwego doświadczenia i wszelkiego, a może jednego, idealnego rozumu. Chodzi o podstawowe założenia przyjmowanych teorii. O wpisane w nie metafizykę, filozofię — rozumianą tutaj jako zbiór podstawowych założeń<sup>4</sup>.

Znaczy to: z góry wiadomo, że odnosząc się do czegoś, nie znajdziemy tam czegoś niezgodnego z naszą filozofią, ba, już samo to, do czego się odnosimy, jest o tyle i w sposób, jaki to dopuszcza nasza filozofia. Spotykamy, znajdujemy, co już „zdefiniowane”, określone przez naszą filozofię.

Moja, nasza filozofia, to moje, nasze zniewolenie? Moja, nasza szansa? Świadomości tej prawidłowości możemy się odnieść do problemu interpretacji mitu.

Znaczyłoby to, że mit każdy postrzega, znajduje w świetle teorii, którą podziela; wynalezione i zaakcentowane zostają te aspekty, momenty mitologicznej opowieści, które odpowiadają oczekiwaniom przyjętej teorii (ten proces przebiega na poziomie nieświadomości). W takim razie mit faktycznie, subiektywnie utożsamiany byłby z tym rozkładem światła i cieni, jaki kładą na nim oczekiwania właściwe danej teorii. Powyższe rozumowanie wyklucza tę możliwość: podstawową filozofię, którą żywimy, stanowi... mit! To on żywi mnie, nas...

## III. Otwartość interpretacji

Kto odnosi się do mitu wiedziony swoją teorią, ten bezwiednie wyklucza możliwość odkrywania przesłania mitu; objawiająca się wizja tego mitu „wysadziła” same podstawy jego teorii — jego filozofię. Nie dopuszcza, aby dzięki temu przeczuł metafizykę alternatywną do przyjętej przez siebie.

Nasuwa się wniosek: każdy, kto patrzy, znajduje tylko odbicie własnej filozofii.

Poniżej sam wyczytuję mit o Narcyzie, interpretując go na gruncie „metafizyk”, w szczególności starożytnych, greckich. Wczytuję je w ten mit. Przy tym, na ile to możliwe, zatrzymuję się przy samych zdarzeniach, sytuacjach i zachowaniach, które opisuje mit. Przy tym rdzeniu mitu, który określiłem w pierwszym zdaniu tego tekstu.

2. Hannah Arendt jest optymistką, gdy w swym dziele *Kondycja ludzka* pisze o odwróceniu hierarchii tych dwu form aktywności człowieka: *vita activa* i *vita contemplativa*.

3. Popper bodaj nie zdaje sobie sprawy z tego, że w świetle tej tezy problematyczny jest status faktów.

4. W terminologii Poppera „framework”.

Czy jednak niemożliwa jest taka obserwacja, taka interpretacja, w której przyjęte założenia tracą dogmatyczny charakter: nie składają się na poczucie oczywistości, samorozumiałości, zostają uświadomione jako założenia, a nie pewniki? Czy mogą się stać przedmiotem krytyki, dyskusji? Nawet bez inspiracji podejściem kogoś o innej filozofii, w sporze z jego myślą?

W każdym razie dopiero wtedy rozpoczyna się twórczy ruch myśli, na którym polega filozofia w mocnym znaczeniu tego słowa, filozofia filozoficzna. To nie wykład fundamentalnych założeń, ale ujawnienie ich założeniowego charakteru, krytyka, dyskusja.

Jeśli fundamentalne założenia z gruntu są niefalsyfikowalne, niepodważalne, to tylko spór z odmiennymi stanowiłby szansę na zbliżenie się do prawdy. Kto nie pyta się o podstawowe założenia swej myśli, wyklucza ich dyskusję, ten prawdy nie szuka, odrzuca samą ideę prawdy.

#### **IV. Psychologia mitu**

Przyjęcie naukowego punktu widzenia mitu... zaślepia. Żadna psychologia nie ujmuje w racjonalny, zdemitologizowany sposób treści mitu. To nie naukowa wykładnia myśli dotąd zawartej w poetyckiej formie. Psychologia nie sięga treści mitu, toteż nie mogą one stanowić dla niej inspiracji.

Intuicje, wglądy, które niesie mit, wcale nie stanowią inspiracji dla teorii naukowych. Wymykają się one wszelkiej naukowej perspektywie.

Naukowa interpretacja mitu niszczy go w samej istocie. Natomiast irracjonalny element wdziera się do samej nauki, gdy starożytność, pierwotność, prapochodzenie, aura mądrości przechowywanej od wieków mają świadczyć o głębi i powadze koncepcji nawiązujących do źródeł. Obojętne, czy sam badacz ulega oczarowaniu, czy czaruje w ten sposób publikę.

Doświadczenie Narcyza, jego dramat, jego głębię, poniża każdy, kto widzi w nim problem natury psychicznej. Ono nie mieści się w kompetencjach psychologii, nawet tej głębi najgłębszej (nieświadomości). Narcyz nie jest tak płytki.

#### **V. Hermeneutyka mitu**

Obiektywne, badawcze, analityczne podejście do mitu gubi jego sens. Jakkolwiek niechybnie każde czytanie mitu nigdy nie jest wolne od interpretacji, to jednak, czy podjęcie próby interpretacji, czy dystans przyjmowany wraz z zadaniem interpretacji mitu, wpisany w interpretowanie, nie zubożnia?

Podobnie dążenie do zrozumienia mitu mierzy i sięga zbyt blisko. Hermeneutyka ma tylko pomocniczą rolę.

#### **VI. Empatia**

To nie czytanie, ale wczytanie się w mit, współodczuwające, empatyczne wejście w położenie i los jego postaci, uczestnictwo w jego obrazach pozwala się zbliżyć. Przesłanie mitu pozostaje obce, nie zostaje podejmowane? Wczytanie się w mit, wpisanie się w mit — wejście w jego intuicje, wglądy, wizje...

Badania dziejów idei, ujawniające koleje i koleiny myśli, należą do nauki historii. Ich rezultaty nie muszą mieć tylko historycznego znaczenia. Jeśli dociekają logicznych źródeł naszych myśli, założeń, z których wyrastają nasze pojęcia, teorie, wyobrażenia, możliwą czynią krytykę ich u samych podstaw. Na tym poziomie pozwalają na poszukiwanie alternatyw. Sprzyjają podjęciu pytania o to, kim jesteśmy, co więcej, sposób, w jaki odnosimy się do nich, składa się na nasze samookreślenie.

Mit sugeruje, napomyka, opowiada. Kreśli obraz czyjegoś położenia...

Nigdy nie dość wyobraźni i empatii, aby zobaczyć taką scenę, taką sytuację, aby wejść w takie położenie, możliwe punkty i sposoby widzenia, (prze)czuć odpowiadające im obrazy, możliwe odpowiedzi na nie, sposoby odnoszenia się do nich, a przede wszystkim ku temu, co się wraz z nimi pojawia...

Ku czemu kierował się Narcyz, co mógł, co mogło się wtedy wydarzyć, jaki dar mógł mu być dany? Każdemu z nas w takim położeniu. Każdemu, kto potrafiłby w to wejść.

### VII. Mit, czyli wgląd...

W istocie twierdzę, że mity przenoszą pytania egzystencji człowieka — nie o nią, ale wplecione w nią samą. Toteż, sądzę, widziane, czytane, analizowane, interpretowane jako opowieści, pisma, przejawy bądź autoportrety, w swym meritum pozostają niedostępne. W ten sposób pozostajemy ślepi na ich sens.

Co jednak znaczy podjąć je od wewnątrz? Wczytać się, zapominając o czytaniu, słowach, zdaniach. Znaleźć się w tym położeniu... To Twój los.

Mit. Weź do siebie, udźwignij go.

Mit to wgląd w egzystencję, w los; pytanie, które stawia każdego z nas pod znakiem zapytania.

Mit jest zawsze aktualny, zawsze jest wyzwaniem — niezależnie od tego, czy aktualnie ktokolwiek jeszcze słyszy, odczuwa jego przesłanie<sup>5</sup>.

Dlatego piszę w czasie teraźniejszym: Narcyz jest... Nawet w taki czas marny, gdy „Narcyz umarł”, w czas odwrócenia jego sensu<sup>6</sup>.

### VIII. Νάρκισσος, Narkissos. Etymologia

Imię *Narkissos* pochodzi od *nárk* (czy według innych źródeł od *narko*). Popularna definicja: *greek nárk (ē) numbness, stiffness*<sup>7</sup>.

Bliżej, greckie słowo *nárk* wskazuje na pustkę, nieczułość, niezdolność do współczucia, niewrażliwość, obojętność, stupor, niezdolność do ruchu, a w tle nawet załamane, *prostrate* (ang. leżący twarzą do ziemi).

Patrząc na Narcyza, te wszystkie określenia odnieść mogła do niego zawiedziona Echo. Czy trafnie „diagnozowały” życie, stan jego duszy? Nawet popularne wersje mitu nie sugerują tego, aby Narcyz popadł w niewrażliwość, niczego nie przeżywał, by gapił się beznamiętnie.

Narcyz zdystansował się wobec świata — miejsca gonitw, polowań, ucieczek, walki o zdobycz...

5. Z nazwiskami Mircei Eliadego i Leszka Kołakowskiego wiąże przekonanie, że rola mitu polega na ustanowieniu sensu świata. Kołakowski upatruje rolę mitu w tym, iż ustanawia nasz świat, ten, gdzie pojawia się sens.

6. W analogiczny sposób podejmuję mit o Pandorze: Janusz Krupiński, *Filozofia kultury designu*, Kraków 2014, s. 286–291.

7. [dictionary.reference.com/browse/narco](http://dictionary.reference.com/browse/narco) (dostęp: 28.02.2016).

## IX. Narcyzm — pojęcie

Wprawdzie wyobrażenie narcyza i pojęcie „narcyzm” psychologia konstruuje w nawiązaniu do mitu o Narcyzie, jednak to nie znaczy, że czyni to w sposób zgodny z samym mitem<sup>8</sup>. Zasłyszana opowieść została potraktowana jako pretekst do wykładu przyjętej teorii.

Określenie „narcyzm” weszło do obiegu, staje się epitetem. Piętnuje? Wskazuje na wpatwienie się w siebie, zakochanie w sobie, mniemanie o własnej wyjątkowości, niezwykłej wartości, niezdolność do empatii. Z imieniem Narcyza związany jest już także autoerotyzm i „soloseksualizm”.

Trzeba być ślepym, aby egoizm zobaczyć w człowieku kłęczącym, z pochyloną głową! Aby to widzieć, trzeba znać konwencję kulturową, która z kłęczeniem i pochylem głowy wiąże pokorę.

## X. Dogmatyzm psychoanalizy

Zygmunt Freud, mając przed oczyma *młodzieńca, którego nic nie zadowala tak, jak jego własny obraz lustrzany*<sup>9</sup> kładzie Narcyza „na kozetce”, przykłada go do swoich koncepcji — *libido*, napięcia popędowego, rachunku energii, ba: inwestycji energii<sup>10</sup> — i formułuje pojęcie narcyzmu.

Freud postrzega mit w świetle swej teorii.

W tej kwestii Leszek Kołakowski przywołuje i podziela stanowisko Josepha Nuttina. Wbrew przekonaniu Freuda, iż jego teoria jest produktem obserwacji, ona wspiera się na „założeniach metafizycznych”, „filozoficznych”. Sam Kołakowski jeszcze dobitniej ujmuje rzecz: to „metafizyczna doktryna”, to „utajony totalitaryzm filozoficzny”<sup>11</sup>. Ogólniej: interpretacja obserwacji, „statystyk”, wywodzona *jest z arbitralnej metafizyki natury ludzkiej*<sup>12</sup>.

Dodać można: także w same obserwacje, „statystyki”, we właściwe im pojęcia, wpisane są „metafizyki”. Zamiast „metafizyka” powiedziałbym „doktryna metafizyczna”, jakkolwiek najczęściej mówiąc „filozofia”, „metafizyka” ma się na myśli doktrynę, ideologię, światopogląd. Natomiast filozofia we właściwym rozumieniu to odkrycie założeniowego, „arbitralnego” charakteru tez, odkrycie podstawowych ich założeń, teorii, projektów, doktryn, ich krytyka, poszukiwanie alternatywnych... Dzięki temu zastane założenia przynajmniej stają się mniej „arbitralne”<sup>13</sup>.

## XI. Behaviour, ekspresja ciała

Narcyz na brzegu wód, jego głowa pochyla się ku nim... Czy rzeczywiście widzimy wzorcowy przypadek narcyzmu?

Pora, by uprzytomnić sobie wreszcie, że stany i ruchy jego ciała, cały jego *behaviour*, wszystko, co można było zaobserwować, ustalić z zewnątrz, nie daje podstawy takiej diagnozie, jeden Narcyz wie, gdzie, jak i na co patrzy!

To nimfa Echo, patrząc na pochylonego Narcyza, zobaczyła w nim zakochanego w samym sobie... Tak to widziała ona, zawiedziona do bólu — nie odpowiedział na jej zakochanie.

8. Czy psychologowie poszli za powszechnym wyobrażeniem Narcyza, czy odwrotnie, ich wyobrażenie upowszechniło się, trafiło do mas? Na takie pytania odpowiadać mogą historycy idei.

9. Za: Peter Gay, *Freud: A Life for Our Time*, London; wiki/History\_of\_narcissism#Sigmund\_Freud

10. Dzisiaj, w epoce informatyki i teorii informacji, niechybnie odwołałby się właśnie do tej kategorii — informacji. Ten schemat myślowy dodać miał powagi wielu XX-wiecznym teoriom, nie wyłączając estetyki (kanały, skrzynki, kody, szumy, redundancje).

11. Leszek Kołakowski, *Psychoanalityczna teoria kultury* [w:] *Czy diabeł może być zbawiony...*, Kraków 2006, s. 72, 93.

12. Idem, *Odwet sacrum...* [w:] *Czy diabeł...*, op. cit., s. 234.

13. O tych dwu pojęciach, dwu rozumieniach filozofii piszę w: Janusz Krupiński, *Filozofia kultury...*, op. cit.

A może: ekspresja ciała mówi o tym? Psychofizyczna jedność: emocje, uczucia nie są wewnętrznymi, niewidzialnymi wydarzeniami, które ewentualnie nadto mogą zostać zakomunikowane gestem, miną, postawą ciała, ale przeciwnie — przeżywane są wraz z nimi, ciałem. Ukazać to może obraz artysty — ten pojawia się artyście, wraz z wyobrażeniem życia duszy, w wejściu w nią. W próbie zrozumienia, współodczuwania. To już interpretacja. Osobnym pozostaje pytanie, czy i w jakim stopniu taki charakter mają znane, faktyczne dzieła-obrazy Narcyza. Czy znają cielesność życia duszy, czy mają poziom autentycznego portretu?

## **XII. Mit a narcyzm**

Mit o Narcyzie nie daje jednak powodów ku temu, by twierdzić, iż był on narcystą. Jeśli nawet patrzył na odbicie, czy wiedział, że sam się tam jawi? Nie znał dotąd lustra. Jeśli nie wiedział, że to, co widział, to on, tamto oblicze człowieka mógł odnieść do siebie, szukać tam siebie, rozpoznać swój los, znaleźć siebie w myśli o tym, co poza widzialnym... A jeśli wiedział, że widzi siebie... ku czemu przywiodła go Nemezis?

Narcyz został skazany na...? Mówią, że Nemezis zawiodła go do wód, ale przecież popędziło go tam pragnienie. Zatrzymała go na brzegu wód? Pochylony zobaczył... Zatrzymał się w patrzeniu, zatrzymały go obrazy, rwące się *continua* obrazów, przeskoki między nimi... Gdzie obrazy, tam i coś, co w nich się jawi, o czym napomykają, co kryją... Domniemanie, przecucie, wizja tego, co za tym wszystkim...

## **XIII. Rdzeń mitu**

Tak wiele opowieści, obrazów, rzeźb, rysunków przedstawia mit o Narcyzie. Ten sam, tylko w odmiennych mediach, różnymi środkami, jeśli nawet detale się różnią — jeden i ten sam? Nie brak takich wyobrażeń, które do mitu odnoszą się powierzchownie bądź z pozoru. Twierdzę, że można wskazać na dzieła, które z pozoru w ogóle nie mają związku z mitem, z Narcyzem, a jednak w istocie...

Duchowy rdzeń mitu stanowią związane ze sobą elementy: położenie człowieka, jego stosunek do świata, a przede wszystkim do samego siebie, (auto)refleksyjność, rozterki i pytania z tym związane, wglądy w naturę istnienia.

On pochyla się nad wodami u brzegu, patrzy w dół, ku temu, co się tam zjawia...

## **XIV. Nemezis i *hybris***

Oto Narcyz pochylony nad lustrem wody, tak trwa. W ten czas Narcyz ani nie był, ani nie stał się narcystyczny. Wprost przeciwnie, jeśli był taki wcześniej, to Nemezis wyzwala go z narcyzmu. Wcześniej cały oddany był łowom, zanurzony w łonie przyrody, gór i lasów, nieczuły na zaloty nimf. Mit napomyka, że żył niesiony odczuciem własnej omnipotencji, poczuciem własnej wyższości...

Nemezis dosięga Narcyza. Nemezis, czyli bogini dająca, co komu należne (*némein*). Jej kary to dary: przywraca równowagę w świecie. Strzeże szacunku dla bogów, a więc tym samym usuwa ludzką pychę, samozadowolenie, poczucie samowystarczalności, Mówiąc jednym, greckim słowem, neguje ὑβρις, *hybris*. Jednym, naszym słowem, neguje narcyzm. Co za absurd — Nemezis skazująca Narcyza na narcyzm? Wprost przeciwnie!

Narcyz przygląda się sobie — to znaczy? Patrząc w refleksy, dochodzi do refleksji nad samym sobą. Nemezis otwiera przed człowiekiem doświadczenie, w którym budzi się sumienie, a zarazem wrażliwość na to, co wieczne, nieśmiertelne. Nemezis — ucieleśnienie prawych uczuć moralnych bądź sumienia — wzywa człowieka, by odniósł się do samego siebie.

Chciał ugasić pragnienie... gdy pochylił się nad wodami, poruszony widokiem, odął patrzył. Zapomniał o łowach, o pragnieniu, o głodzie. Mówią, że zobaczył siebie, obraz siebie, oblicze... Czy tylko to?

## XV. Wersje mitu

Nasuwa się myśl o istnieniu rdzenia mitu o Narcyzie, wokół którego snute są wyobrażenia, opowieści.

Mit o Narcyzie nie jest tożsamy z opowieścią Owidiusza. Pośród starszych jego wersji wymienia się *Oxyrhynchus papyri*, pośród późniejszych Pauzaniaśa. Jakkolwiek do nich, niczym ewangelicznych przypowieści, odnoszą się liczne dzieła literackie, malarskie czy rzeźbiarskie, to jednak i te ostatnie dają kolejne wersje mitu. Pauzaniaś wprowadza falowanie wody, by móc wyjaśnić, dlaczego Narcyz nie rozpoznaje siebie w odbiciu. W takim razie musiałby być nierozgarnięty, czyż nie? Najwyraźniej problem rozpoznania siebie Pauzaniaś pojmuje w sposób skrajnie powierzchowny — daleki od „Poznaj samego siebie!”, od pytania „Kim jestem?”.

Przenosząc problem w realia współczesne: dla Pauzaniaśa problem Narcyza pochylonego nad własnym odbiciem byłby problemem dowodu tożsamości. Pauzaniaś nie znał jeszcze zakłopotania kogoś, komu podsunięty przed oczy zostaje obraz, na którym miałby być on sam.

Zakłopotanie człowieka patrzącego na fotografię postaci lub twarzy człowieka... Mówią mu, że to zdjęcie zrobiono jemu. Zakłopotanie: nie rozpoznaje siebie, nie utożsamia się z tym, nie może przystać na to, że tak wygląda.

Natomiast gdzie upatrywałbym kolejnej, malarskiej lub rzeźbiarskiej wersji mitu o Narcyzie, interpretacji, empatycznego wejścia w położenie Narcyza, spojrzenia za jego wglądem w...?

Wymieniłbym tu obraz Caravaggia *Narcyz* (ok. 1597–1599), rysunek Luciana Freuda *Narcyz* (1948), a nawet rzeźbę Johna McKenna *Echo i Narcyz* (ok. 2014).

W rysunku Luciana Freuda brak zarówno mitologicznej scenografii, jak i mitologicznej postaci. Oto tylko mężczyzna o smutnej twarzy ciężar swej pochylonej głowy podtrzymuje w dłoniach. Wzrok kieruje ku widokowi swej twarzy — w inwersji?, w odbiciu?

Wersję mitu o Narcyzie znajduję w obrazie Clary Peeters, martwej naturze z ok. 1615 roku — ukrytym tam autoportrecie samej Clary (ten „Narcyz” jest kobietą). To sytuacja człowieka, którego doświadcza odczucie własnej *vanitas*.

## XVI. Cliché mitu o Narcyzie

*Cliché* mitu uchodzi za jego rdzeń — a to tylko spopularyzowana jego wersja.

Pytania, którymi żyje Narcyz, zostają zapoznane. Mit o Narcyzie uchodzi za zrozumiałe, sens jego za uchwytny, jednoznaczny. Nie jest już wyzwaniem. Funkcjonuje tylko



*cliché* mitu, czyli kod, hasło ze słownika, uchodząc za mit. W tej postaci daje się kojarzyć z „szykowaniem się” przed lustrem, fascynacją selfie...

W sztuce współczesnej pojawiają się nawiązania nie tyle do mitu, nie tyle do zapisu tego mitu w *Metamorfozach* Owidiusza, co do powszechnie znanych wyobrażeń — słynnych obrazów.

Aktualne dzieła, dzięki takiemu osadzeniu, są „jasne”. Za cenę schematyzmu, gry (z) takim *cliché*. Mają raczej charakter konceptualny, w znaczeniu rebusu, zagadki, zabawy intelektualnej... Duch umarł. Brak wejścia w życie duszy Narcyza. Postać przypomina manekin ułożony w sposób przypominający *cliché*. Intrygująca gra form. Narcyz okazuje się komiksową postacią<sup>14</sup>.

## XVII. Ilustracje i igraszki

Igraszki wersjami, odkryciami sensu, jego znaczeń, interpretacjami czy dookreśleniami mitu o Narcyzie, podejmującymi wyzwania stanowiące jego rdzeń.

Liczne dzieła ukazujące Narcyza, noszące jego imię mają charakter ilustracyjny, komiksowy bądź żartobliwy — i to nawet nie tyle w odniesieniu do tej czy innej wersji mitu o Narcyzie (nie zmagają się z nią bezpośrednio, nie wnikają w nią), co raczej w odniesieniu do obecnie panującej *cliché*.

(Pamiętajmy, gdzie *cliché* — nierozpoznana jako taka — tam kicz!)

Taki charakter mają na przykład studnia-fontanna ze statuą Narcyza, dzieło lokowane niegdyś w parku, dzisiaj na dziedzińcu Pałacu Cecilienhof w Poczdamie, a tym bardziej obraz Johna Williama Waterhouse *Echo i Narcyz* (1903).

Żartem wydaje się litografia Honoriusza Daumiera *Piękny Narcyz* (1842).

Nowego rozumienia mitu nie dają także te dzieła, które igrają układami postaci itp. Wymieniłbym tu *Metamorfozę Narcyza* Salvadora Dalego — artysta nawiązuje do tytułu dzieła Owidiusza *Metamorfozy*. Dał w centrum zestawia dwie postacie, umierającego Narcyza, rozkwitającego narcyza.

Z prac nam bliższych, a stanowiących tylko, jak sądzę, igraszkę? Przykład pierwszy z brzegu, przypadkowy: Ber Arce *Trapped in Caravaggio*. Autorka wideo w dziele Caravaggia znajduje tylko pretekst dla podobnej pozy. Lustro leży. Klęcząca bohaterka pochyla się nad swoim odbiciem, wgapiąca w autoerotycznym rozczuleniu...

## XVIII. Płeć

Od początku piszę „człowiek”. Problem płci Narcyza nie jest tak łatwy, by powiedzieć, że położenie i życie wewnętrzne Narcyza równie dobrze może być udziałem kobiety. Przynajmniej na pewnym poziomie uszczegółowienia mitu. Nie brak wyobrażeń zdziewczęciałego Narcyza.

Narzuca się pytanie o żeński pierwiastek w męzczyźnie.

Jak sądzę, medytacja czy kontemplacja są z natury kobiecej: przyjęcie, a nie wyrzucanie z siebie, wsłuchanie, a nie rozkazywanie, łaska, a nie moc<sup>15</sup>... Wie o tym dobrze, intuicyjnie, Rodin. Narcyza ukazuje jego rzeźba o dwu tytułach: *Medytacja* lub *Głos wewnętrzny* (1896).

14.

Na przykład obraz Johna Williama Waterhouse *Echo i Narcyz* (1903) wydaje się mieć taki charakter.

15.

Zob. Janusz Krupiński, *Od-czuwanie — istota twórczości. Szkieł o aktywnym charakterze kontemplacji*, „Estetyka i Krytyka” 2003, nr 5.

Problem Narcyza, powierzchownie pojęty, obecny jest w obrazie *Wenus ze zwierciadłem* Diego Velázquez.

Problem Narcyza, głębiej pojęty, obecny jest w autoportrecie Clary Peeters, ukrytym w jej *Martwej naturze z serem*.

### **XIX. Wenus w lustrze**

Na liście schematycznych wyobrażeń mitu skłonny byłbym umieścić nawet *Wenus ze zwierciadłem* (między 1647 a 1651) Velázquez. Przynajmniej na pierwszy rzut oka lustro wydaje się narzędziem kontroli własnego wyglądu, polem eksperymentów z mimiką własnej twarzy, miejscem prób do gry z oczekiwaniem — portretem, wizerunkiem przeznaczonym dla czyichś oczu. Czy to będzie maska, czy, w intencji, ukazanie czegoś najcenniejszego, najgłębszego w duszy własnej bądź szukanie i wynajdywanie tego czegoś, z siebie, albo nawet siebie...

Wenus Velázquez. Półleżąca, amoret trzyma przed nią lustro. Zgodnie z wyobrażeniem o roli lustra Wenus wydaje się w nim przeglądać. Złudzenie. W lustrze ustawionym pod tym kątem to tylko my możemy widzieć odbicie jej głowy. Ona nie widzi siebie, tylko my, ale nie ją samą, lecz tylko błądy portret lustrzany... Inni nas znają, my sami siebie nie, nie znamy siebie bezpośrednio, a tylko czytając w tym, jak widzą, jak portretują nas inni. Bieda: inni widzą tylko przyćmiony, błądy obraz... Wyraziście widzą ciało, oblicze się wymyka...

### **XX. Ukryte wcielenia ducha Narcyza — analogie życia wewnętrznego**

Duchowy rdzeń mitu mogą nieść dzieła ukazujące postacie nieosadzone w jego scenie. Jeśli chodzi o postawę ciała Narcyza, nawet w przedstawieniach wprost nawiązujących do mitu mamy różnorodność: leży, klęczy, siedzi, stoi, głowa mniej lub bardziej pochylona. Toteż różnice pod względem ubioru, położenia, dynamiki ciała istotne nie są — dopóki nie wykluczają życia wewnętrznego, które jest udziałem Narcyza.

Skupienie, (auto)refleksja, pytanie o naturę istnienia i swoją własną... Wgląd w takie życie duchowe człowieka przenosi nie tylko mit o Narcyzie. To znaczy: można wskazać dzieła sztuki ukazujące postać, która wprawdzie nie jest osadzona w realiach mitologicznej sceny, jednak można w niej rozpoznać, odczuć Narcyza.

Toteż nie jest zaskoczeniem, że „Narcyzem” zostaną nazwane dzieła — postacie chłopca, mężczyzny, które ani dosłownie nie obrazują mitu, a nawet, najpewniej, powstały bez znajomości mitu. Znany tego przykładem jest rzeźba z Paul Getty Museum *Tak zwany Narcyz* (II wiek po Chrystusie). To naga postać zamyślonego młodzieńca.

Odwrotnie, odbiorca zupełnie nieznający historii mitologicznej ani wyobrażenia Narcyza, w ogóle nieposiadający w swym słowniku tego imienia, w pewnych dziełach nawet nienawiązujących do mitu, może spotkać i przeżyć problem, pytanie Narcyza.

Liczne postacie ukazujące się w obrazach lub rzeźbach nienawiązujących do mitu o Narcyzie mogą zostać przeniesione w realia mitologiczne. Postawa tych postaci zbieżna jest z tą Narcyza (np. pochylenie spojrzenia, wejrzenie w swe odbicie). Przede

wszystkim życie wewnętrzne człowieka w nich ukazanego jest analogiczne, jeśli nie tożsame z tym Narcyza. Najdobitniejszymi tego przykładami są rzeźby Rodina *Medytacja* (*Głos wewnętrzny*, 1896) i *Mysliciel* (1902).

### XXI. Θεατής, theates

Jakkolwiek pozycja u brzegu wód została narzucona Narcyzowi, to sprzyjała temu, by odniósł się do świata w sposób wskazujący na człowieczeństwo człowieka. Już nie jest uwikłany w pętlę bodźców i reakcji, odruchów, wrażeń i emocji, pogoni i ucieczek, oto teraz patrzy.

Pitagoras poucza, iż w życiu jedni pragną sławy, inni bogactw, inni poszukują prawdy. Pragnienia zniewalają. Wolny jest tylko ten, kto z dystansu, bezinteresownie patrzy. Kim jest „obserwator”, *spectators*, jak tłumaczy się greckie *theates*? To nie rola kogoś, kto badawczo analizuje wypadki, zachowuje obiektywność lekarza, uczonego. To nie pozycja widza, jakim jest ktoś, kto przygląda się zawodom, z zaangażowaniem kibica. Dodałbym: to nie pozycja kogoś, kto tym zagonionym przygląda się z góry, z poczuciem wyższości, ze wzgardą.

W każdym razie Narcyz już nie czyni, nie działa. Pozostawił za sobą porządek *πραξις*, *praxis*, „praktyki” świata, sprawy. Wprost przeciwnie, teraz jego żywiołem jest czysta „*theoria*”.

Jeśli przekład „obserwator” byłby adekwatny do myśli Pitagorasa, to należałoby to skorygować. Z pamięcią o lekcji słowników: słowo *θεωρία*, *theoria*, ma ten sam źródłosłów co *theates*, to znaczy, że nie chodzi o obserwację, nawet nie o patrzenie, ale o wgląd... *Theoria*, myśląc w ten sposób, po grecku, to właśnie wgląd. Nie chodzi o obserwatorów ani o widzów, tym mniej o kibiców. Chodzi o „wglądających”, oddanych wglądowi, o kontemplujących, oddanych kontemplacji (kontemplacja jest przeciwieństwem działania, czynienia; *vita activa* — *vita contemplativa*). *Theoria* to wgląd<sup>16</sup>.

### XXII. Dystans wobec świata

Wgląd, wejrzenie...

Kto jest wolny od zabiegów, krzątający, wysiłków, interesów, załatwiania spraw? Wolny człowiek nawet pośrodku życia potrafi patrzeć z dystansem, bezinteresownie, także na te wysiłki, walki...

Jeśli gdzieś jest piękno, to tam, gdzie w widzialnym przejawia się, gdzie widzialne przenika zasada, porządek?

Patrzeć? To zbyt mało, by określić aktywność człowieka. Istotę twórczego, owocnego sposobu odnoszenia się przez człowieka prawdziwie człowieczego, upatruję w od-czuwaniu. Wgląd możliwy jest w od-czuwaniu. Podobnie wejrzenie.

Postawa praktyczna wszystko definiuje jak środek do celu uprzednio wyznaczonego sobie przez podmiot.

Natomiast kontemplacja, wgląd w od-czuwaniu? Tu chodzi o dystans wobec czegoś, ku czemu kieruje się człowiek, jako czegoś, co miałoby służyć, nadać się na coś. Chodzi tu o dystans wobec świata wysiłków, zabiegów, starań. O brak praktycznego zaangażowania.

16.

Niemieckie słowniki potwierdzają tę intuicję: „θεωρεῖν theorein to beobachten, betrachten, [an] schauen, θεωρία, theoria to Anschauung, ogląd, Überlegung, rozważanie, Einsicht, zrozumienie, wnikliwość, wejrzenie, wgląd, insight (ale i wissenschaftliche Betrachtung, naukowe rozpatrywanie).

Nie o brak uważności, skupienia, oddania się, siebie... Od-czuwanie nie jest możliwe bez wejścia całą duszą. Bez wyjścia naprzeciw. To wyjście może przejść w spotkanie... czegoś, z czymś, a wreszcie Innego z od-czuwającym...

To, co się wydarza w takim spotkaniu (z innym jako Innym), nie jest wymianą: ja tobie, ty mnie, mimo że wymaga wysiłku przyjęcia i podjęcia Innego. W spotkaniu wyłania się trzecie. Odrywalne od nich czy właśnie ich obejmujące?

Jedną z metafor próbujących opisać takie wydarzenie, chwilę twórczą jest błyskawica. Rozbłysk w spotkaniu. Ogarnia. W tym świetle wszystko jest już inne. To „błysk niewidzialnego”<sup>17</sup>.

W czym leży piękno? Odsłaniające się we wglądzie nie jest pięknem zjawisk, jakości zmysłowych. To jawi się, gdy widz z dystansu podziwia samą grę, spektakl, chociażby grę światła, widowisko kraj-obrazu, teatru świata. To postawa bliska postawie estety. Tę także mógł przyjąć Narcyz. Jako Narcyz?

Inne piękno — tego, co głębiej. Rzeczywistości. Wraz z nim, w nim, odsłania się prawda. Nauczycielem mógłby tu być van Gogh. On wierzy w nierozłączność prawdy i piękna. Artyzm, estetyzm są mu obce. Dąży, „by czynić w prawdzie”, toteż jeśli miałyby zdradzić prawdę, wolałby raczej być partaczem niż muzykiem kolorów<sup>18</sup>. Prawda — urok może sprawiać, że milej ją słuchać ... ale to nie czyni wiele bardziej pięknym tego, co jest prawdziwe, przecież prawda jest piękna już sama w sobie/przez się<sup>19</sup>.

### XXIII. Świat napęlnia jego oczy

Skazany, nie mógł już przebiegać lasów, polować. Jednak pomimo tego, ponad tym (!), mógł być wolny. Co więcej, to może właśnie wówczas, gdy patrzył pochylony, dopiero wtedy stał się wolny<sup>20</sup>! Nie tylko od czegoś, nie tylko ku czemuś, ale i wewnątrz, mimo wszystkiego. Dotąd cały zatracił się w gonitwie za zdobyczą, bez reszty pochłonięty polowaniem. W walce o łup? Zauroczony ideałem bohaterstwa, zwycięstwa, chwały? Widział się w tej glorii?

Gdzie, jak, na co patrzył, co widział, co ujrzał, co wypatrzył, w jaki sposób odnosił się ku temu, co zjawiało się jego oczom, szeroko otwartym, zażawionym, zamkniętym... Nocą, dniem... Ku czemu się próbował nachylić, ku czemu próbował wyciągnąć ręce?

Z głową przy ziemi zobaczył może mrowie płasów, tańce błysków na grzbietach smukłych jak liście narcyza ryb. Ławice smukłych, giętkich, nakładających się form... A może pas tych kwiatów biegnący krawędzią przeciwległego brzegu, o tej samej rozświetnionej w porywach wiatru kompozycji... Ten sam porządek tu i tam. Podobnie jak Zhao Mengjian, patrząc ku krajobrazowi narcyzów, spotkał się z ich oczyma — zawieszonych na wietrze samych kwiatów.

Co go uniosło, że tęsknił, w jakiej chwili opuściło go życie? Co przeczuwał nad sobą, tam, gdzie nie mógł się odwrócić?

Czy patrząc ku powierzchni wód, Narcyz w ogóle może spotkać siebie, być ze sobą sam na sam? Wymyka się sobie, gubi siebie, szuka siebie, rozplywa — tam, gdzie nakładają się, przenikają wzajem rzeczy i zjawiska, gdzie cały świat się przegląda, przeziera, jaśni, ciemni, widni... Gdzie nie spełnia się jego widzi-mi-się, istnienie nie poddaje się

17.  
Anaksagoras.

18.  
Jacques Derrida, *Restitutions of the Truth in Painting* [w:] *The Truth in Painting*, tłum. G. Bennigton, I. McLeod, Chicago-London 1987; Motto (przekład z wydania polskiego): *Jeśli chodzi o prawdę, to jest mi ona tak droga, podobnie jak usiłowanie, aby stworzyć coś prawdziwego, że sądzę — tak, w istocie sądzę — iż wolałbym być raczej szewcem niż muzykiem kolorów.* Jacques Derrida, *Prawda w malarstwie*, tłum. M. Kwietniewska, Gdańsk 2003.

19.  
Arles, 21 lub 22 marca 1888.  
Za przekładem angielskim: [vango-ghletters.org/vg/letters/let588/letter.html](http://vango-ghletters.org/vg/letters/let588/letter.html) (dostęp: 28.02.2016).

20.  
Dopis: Lao Tsy (Laozi): *Ściganie zwierzyzny czyni człowieka szalonym, Droga*, 12.

jego marzeniom, jeśli nawet znajduje impuls ku temu... Istnienie nie poddaje się zmo-rom jego duszy. Istnienie nie jest odbiciem jego Ja, jego (nie)świadomości. Nie mieści się w schematach, formach jego umysłu. Dzięki temu Narcyz nie jest więźniem samego siebie, swoich *a priori*, swojej mentalności! Świat nie pojawia się w świetle jego ducha. Światło świata napełnia jego oczy.

#### **XXIV. Klątwy delfickie: ...samego siebie, ...sobą**

Czy można żyć bez żadnego wyobrażenia samego siebie? Wyobrażenia tego, kim byłem, jestem, będę? Kto wzywa „Poznaj samego siebie!”, ten wie, że najpewniej nie znamy siebie. Inne przykazania mędrców, maksymy delfickie są równie egocentryczne, jeśli nie narcystyczne. Jeśli nie były takie w rozumieniu starożytnych Greków, to ten sens znajduje w nich człowiek naszych czasów, którego samorozumienie określa ideał samorealizacji, spotęgowania własnej tożsamości, kultu ja: „Be Yourself!”. Być może posunęliśmy się tylko dalej niż Grecy, niż Protagoras.

Jakże bliskie to maksymom delfickim „Bądź sobą”, „Władaj sobą”, „Stroń od cudzego”, „Zabiegaj o chwałę”. Aby być sobą, władać sobą, uprzednio trzeba poznać siebie. Siebie, czyli? Swoją sobość, swe prawdziwe ja, swe Ja? Swe, czyli to, które ma siebie? Jestem tym, który włada sobą i podlega swojej władzy? Aby być sobą, nie wystarczy być, sobą trzeba władać? Skoro jednak trzeba wzywać „Bądź sobą”, najpewniej człowiek nie jest po prostu sobą przez fakt, że żyje. Odkąd został poczęty, urodził się i póki żyje, nie jest... Stoi więc przed wyzwaniem, aby być... Skoro można nie być sobą, w takim razie owo „siebie” z przykazania „Poznaj samego siebie!” nie jest tym, kim faktycznie jest. Gdzie wyzwanie, zadanie, przykazanie, tam chodzi o powinno, a nie o faktyczne jest.

Pętla: „Poznaj samego siebie”. To, co poznaje, jest tym samym, co poznawane. Trzeba poznać to swoje Ja, to samo, które poznaje, włada, stroni, zabiega... To samo Ja, które włada, jest tym, którym włada? A więc samo bierze siebie w swe ręce? Samougniatanie, samokształtowanie, samo... Z toni wyciąga siebie za uszy, włosy (baron Münchhausen). Wypływa z siebie i zarazem pochłania siebie (wąż Ouroboros), zarazem się spija (butelka Kleina). To, co i jak widzi, to tylko echo jego własnych uczuć, myśli. Co jest mu dane, co za takie bierze, faktycznie nieświadomie sam wyrzucił z siebie. Człowiek — *causa sui*: sam przyczyną swego bytu. Co za autoerotyczna pętla!

Ktoś może się wyrwać z tego egocentrycznego koła złudzeń, gdy ponad pytanie o siebie postawi pytanie o człowieka, człowieczeństwo, miejsce człowieka w świecie, o porządek rzeczy i świata...

Kto chce poznać siebie, to, kim i jaki jest, ten bezwiednie zakłada, że jest, w efekcie pogrąży się w swym „jest”. Niczego to nie zmienia, jeśli to, kim i jaki jest, obejmuje posiadane przez niego wyobrażenia tego, jakim chce, czy powinien być, jakie żywi ideały.

Ideał samorealizacji, poznania i rozpoznania siebie, kult Ja, egocentryzm, narcyzm są produktem naszego przywiązania do greckich, delfickich przykazań. Działają niczym klątwy.

## XXV. Człowiek miarą...

Zasada Protagorasa — *panton chrematon metron anthropos*, w języku polskim „Miarą wszystkich rzeczy jest człowiek”. Historyk idei koryguje: *chremata* w języku Protagorasa to „rzeczy użytkowe”<sup>21</sup>. To brzmi jak przedmioty użytkowe, narzędzia... Rozszerzając ten „użytkarny” punkt widzenia, powiedziałbym, chodzi o wszelkie rzeczy jako użytkowe, ujęte w odniesieniu do celu. To myśl: cokolwiek miałyby służyć człowiekowi, ma być odpowiednie względem niego, musi być na jego miarę. On sam — kryterium (ich) prawdy.

Czy to tylko autor przekładu maksymy Protagorasa, czy sam ten Grek wszystkie rzeczy ma za w istocie stworzone dla użycia przez człowieka? Cóż za różnica. Chodzi o panujący, właściwy sferze życia sposób rozumienia świata. Przyjmując sposób pojmowania, który opiera się na kategoriach podmiotu i przedmiotu, „tautologiczną” prawdą byłoby stwierdzenie, iż „Człowiek jest miarą wszystkich przedmiotów”. Gdy człowiek myśli podmiotowo, przedmioty jako takie są korelatami jego aktywności, w szczególności jego umysłu. Człowiek, który myśli podmiotowo, wszystko uprzedmiotawia. Zapoznaje, że rzeczy to nie przedmioty.

Człowiek, który czuje się kimś, a więc jako osoba, czyni się punktem odniesienia nawet dla etyki (personalizm).

„Człowiek miarą”. Nie stoi przed wyzwaniem poszukiwania miary, sam nie podlega zewnętrznym, wyższym miarom — transcendencje takie nawet nie przychodzą mu na myśl. Jeśli modli się, to tylko o możliwe<sup>22</sup>, a nie porywa na to, co dlań niemożliwe, Za bezsens ma Mickiewiczowskie „mierz siły na zamiary”.

## XXVI. Zniesienie zasady Protagorasa

Rozwinięcie zasady Protagorasa brzmi: „Człowiek jest miarą wszystkich rzeczy, istniejących, że istnieją, i nieistniejących, że nie istnieją”.

Jeden Narcyz mógł zapomnieć o sobie — w swoim położeniu. Mógł się wyzwolić z odnoszenia wszystkiego do siebie. Wolny już wtedy od uzurpacji, aby stanowić prawo, rację dla istnienia lub nieistnienia czegoś. Wody nie płyną już po to, aby gasić pragnienie człowieka. Znajduje w odbiciach przez nie niesionych coś, czego nie jest miarą, coś, co do niczego nie służy, z czego nic nie ma, coś, co w sobie samym ma rację istnienia, jak nazywają to: piękno. Nie zna go, kto wiąże je z siłą powabu, przedmiotem żądzy, powodem do dumy, czymś, co sprawia „przyjemności i pociechy”, z czymś, co można sprzedać, czymś, co widzi każdy, kto popatrzy, z czymś widzialnym. Jeśli nawet Narcyz widziałby tam swoją twarz, jeśli znalazłby ją w falowaniu, w tafli lustra wody, w tych jawach, snach, ułudach... Do czegoż by się przydał chociaż sobie?

Narcyz mógł się oderwać od szczegółów i konkretów i nie utonąć w nich, jak to się dzieje, gdy człowiek podlega koniecznościom życia, zanurzony w nim samym. Narcyz może się oderwać od tego niefilozoficznego stanu (*eikasia*), może odczuć pytanie o całość i podjąć je<sup>23</sup>.

Kto bardziej niż on może zdać sobie sprawę z natury jawiących się nam rzeczy? On, Narcyz, widząc chociażby łodygi roślin wyłaniające się ponad powierzchnię wody. Wszystko to fantazmaty. Do rzeczy Platon zalicza *en toi hydosi phantasmatha* — odbicia

21.  
Por. Hannah Arendt, *Kondycja ludzka*, tłum. A. Łagodzka, Warszawa 2000, s. 174.

22.  
Inna maksyma delficka brzmi *Módl się o możliwe*.

23.  
Por. Eric A. Havelock, *Przedmowa do Platona*, tłum. P. Majewski, Warszawa 2007, s. 290.

w wodach. Widoki ma także za *phantasmata* (malarstwo je „odbija”). W tym przydługim fragmencie z *Państwa* (602 c 10–12), który przytacza Eric A. Havelock, mowa jest o *chromata*, lecz w samym przekładzie brak odpowiednika tego słowa, pozostaje pominięte: *I jedno, i to samo wydaje się złamane, i proste, zależnie od tego czy się to widzi w wodzie, czy poza wodą, i wklęste i wypukłe. To dlatego, że barwy wzrok w błęd wprowadzają*<sup>24</sup>.

### **XXVII. Autoportret, czyli kryptoautoportret**

Zadanie poznania samego siebie byłoby podstawowe, pierwsze. Ukrytym założeniem myśli „Poznaj samego siebie” jest przekonanie, że człowiek jest. Jako człowiek? Gdy nie mówimy o genach, antropometrii... Tymczasem nawet to, jak siebie postrzega, jak siebie dzieli, mierzy, nawet, gdy sądzi coś o sobie, gdy czyni rachunek sumienia, to wszystko go przemienia. Nie jest określony. Człowiek zawsze tylko istni się<sup>25</sup>. Zasadniczo człowiek nie określa się, nie istni się, odnosząc się do samego siebie, ale odnosząc się do czegoś.

Obraz samego siebie zawsze jest autoportretem — efektem portretowania siebie. Żadne odbicie nie jest tu możliwe. W spojrzeniu na swe odbicie (lustro, zdjęcie) dopiero tworzy swój obraz. Jak każdy portret, coś przeocza, formuje, postaciuje, domniemuje, wynajduje. Oceniająco, wybierając. Naiwny sądzi, że zastaje, stwierdza, że jest, że poznał siebie, wie, kim jest, rozpoznał siebie.

Narcystyczny człowiek utożsamia się z obrazem/wyobrażeniem samego siebie. W jego własnym odczuciu dany mu obraz, a faktycznie nieświadomie zaprojektowany, bierze za rzeczywistość, za coś ostatecznego. Jakkolwiek patrząc, ustawia, prezentuje się, gra, coś chce ukryć, coś odkryć w tym bezwiednym lub wiedzonym ukazywaniu się sobie. Czy jest ono samopokazywaniem się sobie, wypływającym z wyboru, jakim chce się ukazać, czy raczej przymierza się do tego, co poniekąd samo zjawia mu się tam, w lustrze?

### **XXVIII. Jaskinia**

Może patrzeć tylko w kierunku ściany, na jej powierzchni wędrują blade echa światła, cienie... To alegoryczny obraz z mitu Platona. Tak mroczny jest los każdego człowieka, takie jest położenie każdego z nas, w jaskini. Szczęśliwszy wydaje się los Narcyza. Pamięta lasy, góry... Wokół niego otwarta przestrzeń... Zna zmierzch i jutrznię, świt, pełnię i zenit, nów w toniach wód. Tak, również on został skazany. Z brzegu, pochylony, może patrzeć tylko w dół. Jego losem stało się patrzeć.

Tamci, uwięzieni w jaskini szamocą się tylko, unikając razów bata strażników, żebrząc o strawę, rzucając się ku ochłapom... Opowieść Platona nie zna innej możliwości, nie wspomina o tym, że skrepowany może znaleźć w sobie swobodę wewnętrzną, dzięki której na ekranie powierzchni jaskini zobaczy film, wypatrzy abstrakcyjną kompozycję barw i światła, wynajdzie tam czyste malarstwo...

### **XXIX. Pochyla się**

Narcyz nie pochyla się nad światem. Nie przyjmuje postawy wyniosłej, nie patrzy z góry, nie ustawia się ponad — a więc nie bada, nie analizuje, nie przygląda się, nie sonduje, nie eksperymentuje, nie jest obserwatorem! Te wszystkie sposoby odnoszenia się zakładają

24.

Zob. ibidem, s. 290, 291. Tutaj niepoprawna transkrypcja *chromata*, w cytowanym powyżej tekście Arendt właściwa – *chremata*.

25.

To określenie wprowadzam w duchu Norwida czy Leśmiana, jakkolwiek słowo „istnieć się” nie pojawia się u nich; idą oni za potencjami złożonymi w zastanych już słowach.

26.  
Efekt *Gestalt*, zob. Karl R. Popper,  
*Nędza historycyzmu*, część  
„Krytyka holizmu”, brak nazwiska  
tłumacza, Warszawa 1984, s. 40–43.

spojrzenie z góry. Pycha pozwala sądzić patrzącemu, że znalazł się ponad całym światem, na szczycie firmamentu (Platon, *Fajdros*), ba, że widząc całość, uchwycił jej zasadę porządkującą. Złudzenie tej metafory: z żadnej pozycji nikt nie wyczerpie świata, nie ogarnie jego nieskończoności, nawet nie ma podstaw, by sądzić, że jest całością, a to, za jaką całość go ma, jest tylko produktem jego postaciowania<sup>26</sup>. Świat się wydarza, ale jego zasada trwa?

Narcyz nie pochyla się nad sobą. Pochylony klęczy.

Nie pochyla się nad światem — to jego świat ogarnia, to on jest częścią świata, pomiędzy ziemią a niebem.

Jeśli się pochyla, to pod ciężarem (świadomości? czego?).

Jeśli pochyla się, to wobec wielkości świata.

### XXX. Skromność

Prace Johna McKenna *Echo i Narcyz* pod względem rzeźbiarskim są akademicko poprawne. Jednak wyobrażenie stanu ducha, życia duszy Narcyza, które ucieleśnia postać chłopca, najdalsze jest od stereotypu narcyzmu. Odwrotnie, dusza ucieleśnia się w tej postaci, postawie, skinieniu głowy, złożeniu rąk — toteż widzimy niepewność, wycofanie, skromność, smutek, zamyślenie.

### XXXI. Nuda

Gapi się i wgapia się, nic się nie wydarza, nic pociesznego, nic poruszającego, nic porażającego, nic głębokiego, nic budującego, ot takie nic, wody, odbicia, szumy... Jedno nic, z nudów umrzeć można. Pomyślał Narcyz także i to: z nudów odszedłem, a oni ślepi fantazjują i tu takie nudne rzeczy wypisują. Wyzwolenia, *panta rhei*, *vanitas*, otchłań...

Tak przedstawia się sytuacja z perspektywy człowieka w niej zanurzonego. Patrząc z zewnątrz: utopił się w swych oczekiwaniach.

### XXXII. *Panta rhei*

Zmarszczenia, spirale, puls gasnących kręgów, skrzące się bąbelki, skłębiony grzbiet fali, odbłaski, migotania, klejnoty perełek kropli, zakątki życia, plusk, skok, lot, cieniem płasząca korona, gałęzie, konary, pień, kapryśny ruch motyla, wystrzał ważki, skrzydła się pióra... Przeglądają się w falach obłoki, płyną, płyną na nich, z nieba kolorytów, przenikający blask słońca, promienie, promienie iluminacji, migocząca lustrzana powłoka, życie tam i tu, mieszkańcy wód, lód, trzeszczący chłód...

To wszystko to tylko odsłony mignięć oka. W głąb nigdy się nie wchodzi!? Być może, czasem w wieku sześćdziesięciu dwu lat — Loyoli to traf.

### XXXIII. *Κόσμος*, *kosmos*

Zmarszczenia, spirale, puls gasnących kręgów, skrzące się bąbelki, skłębiony grzbiet fali, odbłaski...

Zjawy. Postacie. Przemiany. Żywioł. Wszystko płynne się jawi... Lecz oto Narcyz wypatrzył rytm fali, wirów, krawędzi brzegu, linii strzału promieni... Przeczuwa jedność tej różnorodności. O, co za boski porządek to wszystko podtrzymuje i unosi! Układa według



prawa swego, a w ich ułożeniu okazuje siebie. Kontrapunkty współgrają. Proporcje złote. Wszystkie siły w harmonijnym układzie.

Co za ład! Porządek zjawisk, prawo, które rządzi nimi<sup>27</sup>. Odwrotnie patrząc: „Zjawiska są błyskiem niewidzialnego” (Anaksagoras). Historyk idei stwierdza, że *Filozofia zaczyna się wraz ze świadomością niewidzialnego harmonijnego porządku świata, który przejawia się w rzeczach widzialnych, jak gdyby one były przezroczyste*<sup>28</sup>. Taką filozofię zakłada estetyka pitagorejska.

Gdy grad smaga plecy Narcyza, spada nań kaskada... Zawsze pozostaje mu myśl, że jakkolwiek tak niewiele widzieć może, że nigdy nie ma widoku na nieboskłon i co jeszcze być może ponad nim... to wszystko przenika ten sam jeden boski ład. Nieprzypadkowo wszechświat nazywa przecież kosmosem. Κόσμος!

#### XXIV. Iris

Gwałt burzy słabnie. Ostatni grzmot obwieszcza nadejście Iris. Wnet się rozchmurzy. Już błękitnieje mrok. Skry słońc na grzywach fal stroją świat. Cichnie.

Oniemiał także Narcyz... oto lustrzy się łuk światła barw, taneczny jak płas bioder fal... W pulsującym zwierciadle wód jeszcze większy to cud.

To ledwie echo tęczy, rozpływające się.

O, dopiero teraz, pochylony nad wodami Narcyz odczuwa z całą mocą obecność tego nieustannego, zstępująco-wstępującego ruchu. W tej chwili objawia się on w siedmiobarwnej aurze. Łuk połączenia, pomiędzy światem podziemnej rzeki, Ziemią i niebem. Żadnego rozstępu, żadnej przepaści, żadnego rozdarcia.

Złotoskrzydła nosi wody tu i tam.

To głęboko optymistyczne wyobrażenie porządku istnienia. Tam nie sięga esteta zachwycony malarstwem tęcz. Bieg i los rzeczy usprawiedliwiają subtelne przejścia stopni jasności, barw tęczy. Chociażby na łuskach ryby... Złowionej, martwej, niesionej przez nurt, wyrzuconej na brzeg.

#### XXV. Narcyz niepitagorejski

Teologią *implicite* wpisaną w estetykę pitagorejską jest panteizm<sup>29</sup>: sam Stwórca obecny jest w swym stworzeniu, sobą napętnia cały świat, przenikając wszystko, bez reszty. Żaden szatan nie miesza się w bieg rzeczy, żaden diabeł nie istnieje.

Narcyz, jako esteta pitagorejski, nie zna ewangelicznej przestrogi: to diabeł stawia przed oczyma κόσμος, i jego splendor<sup>30</sup>! Uwodząc, rzuca na kolana.

Estetyka pitagorejska stanowi ukrytą formę idolatrii. Jej idolem, bożkiem jest κόσμος. Sama go konstruuje, rafinując żywioł świata, i oddaje mu pokłon — jemu, nie Bogu<sup>31</sup>.

Narcyz, przyjmując punkt i sposób widzenia właściwy tej estetyce, piękno znajduje także w swoich własnych oczach, w zjawach odbicia swej twarzy: wpatruje się i widzi ją, już wyrafinowaną, oczyszczoną z wszelkiego szumu, chaosu... Fascynują go linie, łuki, fale, modelunek światła i koloryt tęczówek — „czyste formy” stanowiące porządek świata.

27.  
Zob. Hannah Arendt, *Myślenie*,  
tłum. H. Buczyńska-Garewicz,  
Warszawa 1991, s. 200.

28.  
Ibidem, s. 201.

29.  
Kołakowski czyni tę uwagę: estetyka Pitagorasa da się pogodzić z deizmem lub panteizmem (*Jezus ośmieszony*). Bóg deizmu porzucił swe stworzenie...

30.  
... wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepych (BT Mt 4, 8). „Królestwa świata” w języku greckim: κόσμου, kosmou (billmounce.com/greek-dictionary/kosmos), (dostęp: 28.02.2016) Jeśli nawet językiem oryginału był aramejski, to znana jest tylko w języku greckim.

31.  
Jezus: *Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: „Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz”* (Mt, 4, 10, 11, BT).

Te ma za sam ekstrakt świata. Bezinteresowny zachwyt formą samą ma za szczyt i istotę człowieczeństwa (na ten szczyt szatan chciał zawieść Jezusa).

Filozofia człowieka *implicite* wpisana w estetykę pitagorejską, jeśli nawet (nie)świadomie zna tragizm położenia i losu człowieka, to zapomnienie o tym i ukojenie znajduje w myśli o uporządkowaniu świata. I to nazywa pięknem. Miałoby ono być przejawem harmonii ukrytej w głębi zjawisk. Zauważmy, w ten sposób właściwa estetyce pitagorejskiej idea piękna niesie ze sobą wyobrażenie, które przesłania tragizm świata. Mówiąc krótko, to piękno ukrywa prawdę.

Estetyka ładu w istocie zna tylko ładność, nie zna piękna. Norwid to słyszy: ładny od „ład idzie”, piękno — po jęku.

Estetyka ta jest ślepa na cierpienie świata. Pomija tragizm losu człowieka. Stawia przed oczyma cudowność, toteż po prawdzie stawia na kicz — na to, co pozwala zapomnieć się w cmokaniu, westchnieniach. Daje poczucie szczęścia.

Esteta taki nie woła o zbawienie. Nie zna świata wołającego o Zbawiciela. Zauroczony kosmosem, zachwycony przezeń najdalszy jest od myśli, by jakiś Bóg miałby przynosić wyzwolenie. Nie widzi krzyża w świecie. Nie słyszał o upadłych aniołach, o wygnaniu z raju, o tym, że jeśli coś boskiego zostało dane światu, to krzyż.

### XXXVI. Przecięcie

Jak to możliwe, by Narcyz miał nie doznać siły nurtu podmywającego brzeg, wiatru w oczy, bólu pożeranej ofiary, stęchlizny gnijących ryb i wodorostów inaczej niż tylko jako konieczny element harmonii, równowagi, przeznaczenia świata? Narcyz nie zna samotności? Żaden grom z nieba na niego nie spada? Jak długo można być estetą?

Jednak, jeśli estetyka pitagorejska nie zaślepia Narcyza, jeśli ona nie przesądza o jego niewrażliwości, to może on rozpoznać naturę tego świata: krzyż?<sup>32</sup> Jego dwie, przecinające się osie. Widząc linię nurtu płynącego czasu — oś poziomą. Oś pionową — widząc chociażby w spadającym gromie z nieba, odczuwając napięcie pomiędzy ziemią a niebem, pomiędzy niżej a wyżej, upadku i wzlotu.

Krzyż określa położenie człowieka. Żyje w miejscu przecięcia, pomiędzy tym, co było, a tym, co będzie, a zarazem pomiędzy Ziemią a niebem. W napięciu, rozdarciu — pomiędzy...

### XXXVII. Jak woda

W widoku wody Lao Tsy czytał oczyma Narcyza. Taki wgląd może być dany każdemu:

Cóż może być pokorniejsze od wody?  
Lecz kiedy podmywa skaliste brzegi  
I gwałtownie napiera, nic się jej nie oprze.  
Dobro najwyższe jest jak woda:  
Wszystkim jednakowo uległe,  
bez szmeru podąża w miejsce  
Wzgardzone przez człowieka<sup>33</sup>.

32.  
Carl Gustav Jung w ten sposób  
czyta symbol krzyża: poziom—oś  
czasu, pion—*axis mundi*.

33.  
Lao Tsy, *Droga*, 8., tłum. z j. ang.  
(za: J. Legge) M. Fostowicz-Zahorski,  
1993 (8).

### XXXVIII. *Stereōma, granica*

Spojrzenie nigdy nie sięga tej twardej podstawy, o której marzy. Ani tam, gdzie dno i ziemia cała, ani tam, gdzie kopuła nieba. Jakkolwiek ta zwana jest στερέωμα, *stereōma*, co łacina oddaje *firmamentum*, podtrzymując wyobrażenie tego, co trwałe, mocne — *firmus*.

Według biblijnego mitu (Księga Genezis) firmament oddziela wody dolne od wód górnych. Powyżej wszystkiego, co u góry, Niebios, których nikt nie widział, o których — kto nie marzy?

Gry światła i cieni, barwnych plam płynących, falujące echa obłoków, błyskawic, grzmotu cios, krople deszczu, rażący grad... To wszystko nasuwa Narcyzowi myśl o tym, co powyżej, poza *stereōma*.

### XIX. *Apeiron*

Pochyla się, nisko. Jego spojrzenie zanurza się w głąb wód. Niczego nie ogarnia. On się już niczemu nie przypatruje. Narcyz niczego nie ma w polu widzenia. Niczego nie ujmuje w kadr swojej uwagi. Nie widzi i nie ujmuje z perspektywy czy w perspektywie. Ku niczemu ani donikąd nie sięga. Tu nie ma brzegu, widnokregu, horyzontu ani dna. Niczemu się nie przygląda, niczego nie ogląda — żadne „coś” tu się nie mieści.

Ten ogrom bez granic pochłania uwagę dalece, tak daleko, gdzie nic nie jest już przedmiotem uwagi, napięcie odchodzi. To chwila, gdy nic już nie znaczą ani uważność, ani jej brak. Wtedy znika czas, napięcie pomiędzy przeszłością a przyszłością. Jeśli to teraz, to wieczne teraz. Ogrom pochłania, unosi, dusza i ciało falują, drzemią nieogarnialnym. Nie w nieogarnialnym: każde „w” znowu przywraca dystans, „pomiędzy”, „tu i tam”, odstęp, rozdwojenie... Pochyla się nisko, lecz nie w ukłonie. Ukłon zawsze jest wobec czegoś...

Komunia. Odczucie zanurzenia w istnieniu. Samo istnienie, samo „jest”, bez przymiotników, pojęć, rozróżnień... Istniące się istnienie.

*Apeiron*: nieuchwytność, niepojmowalność, nieogarnialność, nieokreśloność, niepodzielność, niezróżnicowanie, niezdeteminowanie, dziewiczość, pierwotność. Weil: *Platon nazywał to zbiornikiem, źródłem, które jest matką wszystkich rzeczy, będąc jednocześnie czymś niewyczerpalnym, zawsze dziewiczym. Woda jest tego najlepszym obrazem, ponieważ nie ma ani formy, ani koloru, chociaż jest widoczna i dotykalna*<sup>34</sup>.

### XL. *Zjawa*

W żywiote tym, niesiona przezeń, tchniona wiatrem, nagle rozbija ją prąd podwodny, przecina plusk, rozmajaczona, w jednej chwili tonie i wypływa, jakaś zjawa wplata się w ten świat, istni w nim, gaśnie i rozpala w gorączce marzeń, w niebie i piekle snów... Kręci się, w oczach, głowie...

Zjawa. Cóż się tak zjawia? Co się kryje? Nic, nic skrywa urok przypadku, gra światła i kolorów, uwodzi, zatrzymuje przy sobie samej, uwodzi niepostrzeżenie widokiem, mieni się pięknem... Forma o jednej treści, tożsamej z łaską jej samej, o jednym znaczeniu, bez przeznaczenia: to efemeryczność. To tutaj los nie zagląda, zdarzenia nie mają biegu, z niczym ani na nic nie musisz się godzić, nie trzeba żadnej pociechy, sam cud, gra nieba, bez woli Nieba.

34.  
Simone Weil, *Szaleństwo miłości. Intuicje przedchrześcijańskie*, tłum. M.E. Plecińska, Poznań 1993, s. 156.

## XLI. Vanitas

Jakkolwiek brak tu elementów mitologicznej sceny, to jednak problem Narcyza „zna” martwa natura Clary Peeters z ok. 1965 roku.

Egzystencjalną treścią jej dzieł jest *vanitas*<sup>35</sup>. Jak się sądzi, namalowała samą siebie. Przyglądała się więc samej sobie w obrazie, „odbiciu”. Siedzi strojna przy stole, którego blat wypełniają wyszukane przedmioty, typowe dla *still life*, *Stilleben*, „cichego życia”, a jak mówimy po polsku — dla „martwej natury”. To *vanitas* w znaczeniu próżności.

*Vanitas* w znaczeniu marności znajdziemy w jej ukrytym autoportrecie — elemencie jej obrazu znanego jako *Martwa natura z serem, migdałami i preclami*. Ten obraz to właśnie *Vanitas-Stilleben*.

Imię i nazwisko autorki wygrawerowane są na brzegu rękojeści noża, stanowiącego kolejny element tej martwej natury. „Ciche życie” ukazuje lustrzany brzeg metalowej przykrywki dzbana. W nim odbija się twarz osoby patrzącej w jego stronę. To ledwie poblask... Zjawia. Rozdwojona: para nikłych ogników. *Vanitas* — płonność. Oto tożsamość, efemeryczność człowieka, efemeryczność losu, przeżyta osobiście.

## XLII. Tamta strona czerni

Narcyz Caravaggia.

Jakkolwiek była intencja artysty, a być może chciał ukazać Narcyza wpatrzonego w swe odbicie, pozostaną przy wieloznaczności. To samo dzieło malarskie, *painting*, może dawać podstawę dla pojawienia się wielu obrazów, *images*, dla wielu *continua*, wielu ciągów obrazów<sup>36</sup>. Te mogą się dopełniać... Współokreślają je pojęcia, którymi myślimy i widzimy.

Jedno ze znaczeń tego dzieła, jeden z obrazów, jaki w nim można wynaleźć: spojrzeniu tego chłopca ukazuje się nieprzejrzysta, czarna tafla czerni. Napotyka nieprzeniknioną ciemność. Czerń. To prągrunt, *background*, *Hintergrund*, czyli to, co z tyłu, daje podstawę, oparcie... Ciemność pod „powierzchnią bezmiaru wód”, tam unosi się „Duch”<sup>37</sup>.

Inny obraz, który można wypatrzeć w tym dziele: z naszej perspektywy, tam w czerni ukazuje się ukrytego Narcyza. Ten, po tamtej, dolnej, ciemnej stronie dźwiga Narcyza z tej strony, naszego świata. Dźwiga, utrzymuje... alter ego? Ten, po tamtej stronie, jest pierwszy, „podstawowy”... Prawdziwy? Narcyz z tej strony, w tamtym przeczuwa prawdę o sobie samym. W tamtym, po ciemnej stronie... Podziemnego świata? Podświadomości? Tego, co niewidzialne? Jeśli jednak widzimy tylko negatywowo, to faktycznie tamta strona jest świetlista.

Tamten, alter ego, z głębin wyciąga ręce ku górze, szukając pomocy, ratunku<sup>38</sup>. Narcyz przygląda się mu z całym spokojem, wygląda chwili, gdy tamten już się podda. A wody go pochłona, przy tym, nie zdając sobie sprawy z tego, że oto właśnie tonie sam.

Tamten pod szklistą taflą lodowatego lustra.

## XLIII. Mój demon

Oko Eschera (1946). Oko samego artysty — autoportret? W każdym razie to oko patrzącego, kogoś, kto z bliska przygląda się swemu oku w lustrze.

35.

*Vanitas vanitatum et omnia vanitas*. W przekładzie Biblii Tysiąclecia: *Marność nad marnościami i wszystko marność* (Koh 1,2 BT).

36.

Zob. Janusz Krupiński, *Determinanty dzieła sztuki jako continuum obrazów*, „Estetyka i Krytyka” 2013, nr 1(28).

37.

Księga Genezis mówi o stworzeniu świata: *ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a Duch Boży unosił się nad wodami* (Rdz 1, 1–2). Z naszej perspektywy, naszego świata, już stworzonego, doświadczyć możemy początek tylko w odwróceniu.

38.

O dziele jako o mnogości obrazów piszę w: Janusz Krupiński, *Determinanty dzieła sztuki...*, op. cit.

Typowy opis *Oka* Eschera mówi: „w centrum źrenicy odbija się czaszka”, „ten obraz przypomina nam o śmiertelności”. Trafne, wystarczające to słowa? Graficznie wypowiedziane *Memento mori!*? Jeśli tym podobne opisy są adekwatne, w takim razie byłaby to tylko jeszcze jedna grafika ukazująca komunał. W moim odczuciu jego prace, przynajmniej większość spośród nich, to wyrafinowane ornamentalizacje banałów. Nic tu nie zmienia fakt, że są nimi intrygujące paradoksy, chociażby matematyczne.

Czy w tej graficznej strukturze znajdują treści immanentne ich formie?

W grafice *Oko* treścią tą byłaby jasność, krystaliczność widzenia? Bez męt, mgieł, mazów — pozorów tajemnicy?

*Oko*: w kadrze łuki powiek, gałka, wieniec rzęs, kącik. Wyraziste, anatomicznie przerysowane oko. W wilgotnej sferze oka odbija się jasny prostokąt okna, nikłe echo krajobrazu, zewnętrznego świata. W centrum czarne koło źrenicy. Tam twarz. Portret samego siebie, jaki spotkać może każdy przeglądający się w lustrze. To głowa patrzącego odbija się w jego własnym oku.

Głowa, lecz nie po prostu czaszka. Włosy nie są peruką przykrywającą trupią czaszkę. Głowa, twarz ta przechodzi w czaszkę, oczy — w oczodoły mroku. Upiornieje. Nie jest głową trupa. Upiory nie są martwe.

Patrzący spotyka się ze swoim alter ego? Swym prawdziwym obliczem, obecnym tam, po drugiej stronie zwierciadła?

Demon.

Wpatrzenie w samego siebie, spotkanie z samym sobą, z głębią własnej duszy... Z demonem przeznaczenia. Tam *principium zła*?

#### XLIV. Oko rozpaczy

Źrenica powiększa się w ciemności.

To oko, ta czeluść czerni, ta studnia źrenicy, którą stała się już nieomal cała tęcza, wraca w pracy Górowskiego należącej do cyklu *Rachunek istnienia*<sup>39</sup>. W pracy z paradoksalnie umieszczonym na dole napisem „góra”. A może „Góra”? A może to urwana sygnatura? „Góro...”, jak „Górowski”. Podkreślenie własnego pochodzenia i przeznaczenia wpisanego w nazwisko, noszonego wraz z nim?

„Góry” nie ma w polu tego obrazu. Jest tylko kierunkiem. Wskazaniem kierunku. Mierzy tam grot zamarkowanej ledwie strzały. Ten grot przypomina przydrożną kapliczkę. Oto samotna na globie oka-świata. Rzucająca cień, długi, ostry, chociaż żadne światło nie świeci w tej przestrzeni, znikąd.

Każda kapliczka jest takim wskazaniem, ponad to, co ziemskie. Co tu i teraz. Ponad faktyczność.

Oko-glob. Gdzie kieruje się jego spojrzenie? Nie mierzy w świat. Nie mierzy ku nam. Nie spotkamy się z tym spojrzeniem. Oko to nie patrzy w naszą stronę. Dokąd sięga spojrzenie tego oka?

Jak w chwili każdej autorefleksji: to wgląd w głąb samego siebie. Zapada się do swego wnętrza. Tam szuka początku, źródła?

Wgląd w samego siebie, poza obrzeża samego siebie, jakiego znam, jakim ktokolwiek mógłby mnie znać, jakim ukazuję, przedstawiam się sobie czy komukolwiek. Poza wszelkie

39.

Piszę o tym w: *Rachunek istnienia, rachunek życia, rachunek sumienia...* Janusz Krupiński (red.), Mieczysław Górowski, *Rachunek istnienia*, Kraków 2012.

maski, poza twarz. Poza horyzont — a więc wgląd bez wglądu. Nic nie rozjaśni ciemności, jeśli nawet doświadczenie ciemności bywa olśnieniem, objawieniem.

Autorefleksja, u której granic człowiek zdobywa się na myśl o czymś w sobie, co wymyka się wszystkim wglądom, co wymyka się wszystkiemu, co chciałby, co potrafiłby pomyśleć o sobie. Myśl domniemywająca coś, co sięga poza jej obrzeża, poza horyzont wszelkiej możliwej myśli.

To myśl o czymś w głębi, u podstaw mnie samego, skąd biorą początek wszystkie moje myśli, moje wyobrażenia, skąd sam się pocynam, co jest moim założeniem.

To nie tylko myśl o tym, że w istocie nie jestem tym, czym i kim się sobie sam wydaję, czym się sam sobie ukazuję. Tam pocieszenie pocieszeń: może To (On) istnieje; albo tam rozpacz rozpaczy: nic tam nie ma, nic takiego nie istnieje.

W polu obrazu, w centrum tego oka, jak studnia bez dna, widzimy jedynie niksący ciąg kręgów. Spiralny ruch w dół. Wir pochłania życie, unosi jego szczątki, na chwilę jeszcze widoczne, jak śmieci..., miele je, zaraz zapadną się w niebyt, pochłonięte... Tunel? Zejdźcie do grobu?

Jeśli tunel, to nie świetliście wiodący ku Czystemu Światłu, nie do Empireum, to nie tunel z wizji ukazanej w obrazie Hieronima Boscha (*Wzniesienie błogostawionych do raju*, ok. 1500). Jeśli tunel, to bez iskry światła „life after life”<sup>40</sup>.

Studnia? Jeśli studnia, to bez źródła.

Cóż widać tam, najgłębiej, dokąd wzrok nie sięga?

Oko odwrócone od świata, zaćmione dla jego spraw. Nie tyle pochłonięte wnikaniami w głębie, z których dotąd wybiegały jego spojrzenia, co raczej pochłaniane przez nie — głębie bardziej odległe niż dno duszy, niż krańce wszechświata. Czeluść. Czarne oko rozpaczy.

Kierkegaard: *Całe zagadnienie osobowości w głębszym rozumieniu tego słowa staje się rodzajem ślepych drzwi na dnie jego duszy, za którymi nie ma nic*<sup>41</sup>.

Tym słowom brak optymizmu Junga, który wierzy, w istnienie „lustra” (jakim miałyby być Jaźń lub Chrystus), które kieruje ku głębi. To „lustro” niczym „drzwi” otwiera się, gdy się do nich „zapuka”. Tam, po drugiej stronie „lustra” znajduje się „Środek”, Centrum. Odniesienie do niego integruje człowieka, prowadzi ku „Jedności i Całkowitości”. Patrząc od tamtej strony, „za sprawą zmiany punktu widzenia” człowiek *zdoła „uwolnić się do cierpienia”, ponieważ ma miejsce poza wszelkimi uwikłaniami*<sup>42</sup>. W ten sposób człowiek wyzwala się. Przestaje istnieć dla świata.

Patrzy od strony wieczności?!

## **XLV. Ślepe spojrzenie Chrystusa**

Drzeworyt Albrechta Dürera ukazujący twarz Chrystusa w koronie cierniowej<sup>43</sup>.

W oczach Chrystusa widzimy krzyż na tle białego kwadratu. „Faktycznie” formę tę posiada odbicie równobocznego okna o podziałach (szprosach) na krzyż. Kwadrat ten pojawia się z kolei na tle czarnego koła<sup>44</sup>. Kładzie się po sferycznej powierzchni ciemnej jak noc tęczy. Nic z barw tęczy. Ciemna noc. Trwoga. Ból. Pytanie. Te oczy nie patrzą na nas, niczego nie widzą. Zaćmione są ich źrenice. Przed tym człowiekiem tylko

40.

Pojęcie NDEs (*near-death experiences*) ukute przez Raymonda Moody'ego w 1975 roku.

41.

Søren Kierkegaard, *Choroba na śmierć*, tłum. J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1981, s. 199. Motto tej książki brzmi: *Panie zaćmij nasze oczy/Dla spraw, które robak toczy,/Daj źrenice doskonałe/Dla twej prawdy, prawdy całej* (słowa te pochodzą ze zbioru kantyczek Zinzendorffa).

42.

Carl Gustaw Jung, *Symbole przemiany w mszy*, tłum. R. Reszke, Warszawa 1992, s. 105, 106. Jung podkreśla, że to wyobrażenie *stanowi prawdziwy rdzeń chrześcijańskiej idei przewyciężenia świata* (ibidem, s. 106). Nicolai Hartmann nie sięga tam, pisząc o znaczeniu dystansu, wskazując, że człowiek może *stanąć z boku, śmiać się lub płakać nad samym sobą* – Nicolai Hartmann, *Ästhetik*, Berlin 1966, s. 143. Śmiech i płacz należą do świata.

43.

Dzisiaj, jak się sądzi, znany jest nam z kopii (rembrandt.louvre.fr/en/html/r07.html, dostęp: 02.2016). Podobną twarz ukazuje inne dzieło Dürera *Chusta św. Weroniki*.

44.

Por. Janusz Krupiński, *Światło i ciemność. „Czarne kwadraty” Kazimierza Malewicza*, „Estetyka i Krytyka” 2015, nr 4(39); Janusz Krupiński, *Malewicz: czarne światło*, „Wiadomości ASP” 2014, nr 66.

mrok. Krzyż. Spojrzenie myśli, serca tego człowieka kieruje się ku...? do...? Zatrzymało się we wnętrzu duszy? Ten człowiek nigdzie nie patrzy. Niczego nie widzi. Znosi swe przeznaczenie.

Zasłona przybytku jeszcze się nie rozdarła<sup>45</sup>.

## XLVI. Puste lustro

Mieczysława Górowskiego autoportret z lustrem<sup>46</sup>.

Ten człowiek kurczowo w dłoniach trzyma lustro, kieruje je w naszą stronę. Nieomal całe pole obrazu wypełnia lustro w szerokiej, prostej ramie. Spoza niego patrzą na nas przerażone oczy człowieka. Bez łez płaczą. Nic nie odbija się w tym lustrze. W tle czerń.

Ten człowiek lustro zwraca w naszą stronę... Swym gestem, oczyma mówi: Zobacz, patrzyłem w to lustro, jest puste, niczego nie znalazłem, nic, tylko nic...

Jego dłonie naznaczone są przez los, znają i niosą ciężar życia. Powagę, przed którą nikogo nie uchyla żadna igraszka, żaden gest umycia rąk. Ręce człowieka, którego kościec uformowały trudy życia. Żywo-trupie dłonie. Przenika je to samo przerażenie, co i pociemniałe oczy. Ten sam ból, i ta sama groza. Jedna rozpacz. Szaleństwo rozpacz. Samotność. Spojrzenie oczu i gest rąk krzyczą milcząco: zobacz, nic nie ma, tylko *tabula* w całej swej płaskości...

*Tabula rasa?* Wymazana ze wszystkich ułud... Czyli z rzeczywistości, ukazująca teraz samą rzeczywistość, w jej prawdzie?

Tafla, bez głębi, której biel przełamuje się w cień. Biel ledwie. Poświata nikła, poświat zmartwiały...

Spojrzenie skierowane poza granice życia, poza kres świata. Nie w przeszłość, nie w przyszłość, lecz... w wieczność<sup>47</sup>. Spojrzenie od strony wieczności?

Spojrzenie to, i ten gest rąk trzymających lustro, skierowane są w naszą, w moją stronę. Mówią zarazem: Wejrzyj w głęb twego zwierciadła! Stań przed sędzią-obrazem! Szukaj swego oblicza! Spójrz w oczy, w obraz prawdy.

Zwierciadełko, zwierciadełko powiedz przecie, kto jest...<sup>48</sup>.

Zobacz, to ty: nikt i nic. Oto podobizna człowieka: horror pustki.

I pocałował zwierciadło,  
I cały stał się kamieniem<sup>49</sup>

*Tabula*. Blade echo poświaty wyblakłego nieba...? Ani tyle! Nic z góry nie zagląda! Szukając odbicia wyżyn, w które lekko mierzy, to zwierciadło niczego tam nie spotyka... Dla niczego stamtąd refleksiem się nie staje.

Nawet Pustka nie jest żadną rzeczywistością, a tylko echem niespełnionego Pragnienia Tamtej Strony.

A jeśli nie ma nic ponad tobą, nic nie możesz otrzymać. Chyba że od siebie samego. Ale co znajdziesz w pustej głębi lustra?<sup>50</sup>

45.

*Mrok ogarnął całą ziemię ... Stońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: „Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mojego”. Po tych słowach wyzionął ducha (Łk 44–46).*

46.

Piszę o tym w: *Rachunek istnienia...*, op. cit.

47.

Zob. Janusz Krupiński, 3.3. *Wieczność chwili. Ból skrzydlaty. Wejrzenia obrazów Jacka Waltośia [w:] Jacek Waltoś, Wielokroć to samo. Malarstwo, rzeźba, grafika z lat 1960–2012, Kinga Nowak (red.), Kraków 2013, s. 27, 28.*

48.

Hans Christian Andersen, *Baśnie*. <http://basnie.republika.pl/sniezka.htm> (dostęp: 28.02.2016).

49.

Adam Mickiewicz, *Młodzieniec Zakłęty*, w *Dziadach*, Część 1, („kamieniem” — czytałbym: niczym). <http://mickiewicz.kulturalna.com/a-7214.html> (dostęp: 28.02.2016)

50.

Antoine de Saint-Exupéry, *Twierdza*, tłum. A. Olędzka-Frybesowa, Warszawa 1998, s. 301.

Refleksy tej samej nierzeczywistości wypełniają oczy i lustro. Ogarniają niepokojem i lękiem. Refleksy autorefleksji...

[...]przez polegający na uświadomieniu sobie siebie grzech Adama na świat przyszła śmierć<sup>51</sup>.

51.  
Carl Gustaw Jung, *Symbole przemiany. Analiza preludeum do schizofrenii*, tłum. R. Reszke, Warszawa 1998, s. 351.

Oczy. W ich zwierciadłach nie odbija się świat. Nikt się w nich nie odbija. Odblaskiem zatrzymują na swej powierzchni sztuczne, martwe światło rzucone na całą tę scenę. Martwe świecenie. Nie znajdują w nim ożywczego promienia... Ciepła... Takie świecenie nigdy nigdzie nie wejrzy, nie zagładnie.

W tle sceny panuje tylko Czerń. Bez jednej gwiazdy Przewodniej. Bez dna. Ta sama Czeluść, którą wynurzają się ku nam i przed nami studnie źrenic. Oczy-okna, zwierciadła duszy? Otchłań duszy? Pozór głębi? Obietnica tamtej, drugiej strony, którą się łudzimy, dając jej imię Tajemnicy?

### XLVII. Otchłań

Gdy niebios ustał oddech, najłżejszy podmuch nie wzruszał już... Słońce, samo niewidzialne, teraz czyni właśnie widzialnym. Ni cienia iluminacji.

Przewiane wody: czyste, przejrzyste... Lecz nie λαμπρό, nie *bright, brilliant, glowing, glamorous, glorious, illustrious, luminous* ani nie *splendorous*<sup>52</sup>. Nie błyszczą, nie czarują, nie jaśnieją, nie krzyczą, nie lśnią, nie skrzą, nie rażą... Bezgłośnie...

Nic nie zatrzymuje już na powierzchni. Ani szklistość, ani srebrzystość. Żadnego lustra. Nic się nie zwierciadli. Znikła tafla, a z nią refleksy, odbicia.

Przewiane wody! Wody życia. Uwagi nie zatrzymuje na sobie krystaliczność. Nawet przejrzystość nie przesłania... głębi... tej chwili.

Co wtedy zobaczył Narcyz? Ku czemu się zwrócił? Uwagę oddał podwodnemu życiu czy... W głębi, co zobaczył? W głębi świata...?

Zadrzał, gdy promień jego spojrzenia utonął w tym źródle bez dna..., czarnej otchłani, tam, gdzie żaden promień nieba już nie sięga.

### XLVIII. Wyzwolenie

Gdy siedział zwrócony twarzą ku rzece... zaczęły się otwierać oczy jego umysłu. ... A stało się to w tak wielkim świetle, że wszystko wydało mu się nowe. Całe jego dotychczasowe życie, niewiele znaczyło w stosunku do tego, co teraz „otrzymał”, a czego nie mógł ogarnąć. Wtedy też zrozumiał, że owa rzecz, której widok sprawiał mu wiele przyjemności i pociechy, to „widzenie”, ta rzecz, która wydawała mu się bardzo piękna i miała wiele oczu... że był to szatan<sup>53</sup>. Przejrzał. Dojrzał.

Loyola miał sześćdziesiąt dwa lata, gdy dany mu był tamten wgląd otwarcia, a przez to zarazem to przejrzenie.

Takie doświadczenie wyzwalającego światła nie zostało zakazane Narcyzowi. Gdy utracił cały swój narcyzm, nie mogło mu być odmówione dlatego, że w jedno splatało się z tą utratą, z tym wyzwoleniem.

52.  
[www.wordreference.com/green/%CE%BB%CE%B1%CE%BC%CF%80%CF%81%CF%8C%CF%82](http://www.wordreference.com/green/%CE%BB%CE%B1%CE%BC%CF%80%CF%81%CF%8C%CF%82)  
(dostęp: 28.02.2016)

53.  
Św. Ignacy Loyola, *Opowieść pielgrzyma. Autobiografia*, tłum. M. Bednarz, Kraków 2002, fragmenty 30, 19, 31.



Wyzwolenie w miłości świata i w miłości do świata?! Uwolnił się od siebie, to znaczy umarło w nim ego. Nie obchodzi się ze sobą, nie nosi siebie, nie obnosi się przed innymi, nie rzuca się już nikomu w oczy, słowem znika ze świata jako sceny. Nie inaczej jest w przypadku każdej miłości.

Albert Camus: *Nie ma innego spełnienia jak miłość, to znaczy wyrzeczenie się samego siebie i śmierć w oczach świata. Iść aż do końca. Zn i k n ą ć*<sup>54</sup>.

Odtąd już nie pragnął. Woda, nad którą się pochylał, stała się w nim *źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu*<sup>55</sup>.

Na tego znak został się nam kwiat?<sup>56</sup>

54.

Albert Camus, *Notatniki 1935–1959*, tłum. J. Guze, Warszawa 1994, s. 188. I dalej: *Wówczas twórcą będzie siła miłości, nie ja*. Teza bliskiej mu Simone Weil: *Tworzenie to wyrzeczenie się siebie w imię miłości (Szaleństwo miłości...*, op. cit., s. 161). Simone Weil twierdzi też: *miłość nie jest „wyrzeczeniem, ale zaparciem się samego siebie” (Dzieła, tłum. M. Frankiewicz, Poznań 2004, s. 635, 636).*

55.

Jezus: *Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu (J 4,13–14).* Za Simone Weil można mówić o obecności „intuicji przedchrześcijańskich” w micie o Narcyzie. Sądzę jednak również, że nie ma charakteru collage’u połączenie zdania z Ewangelii Janowej ze słowami Camusa.

56.

Mamy do czynienia z obecnością tej samej idei w wielu tekstach i w wielu obrazach. W malarstwie, poezji, filozofii, teologii... Jak sądzę, powyższe wędrówki myśli, rozważania, dowodzą przekonania, że istnieje „Jedyna Historia Rzeczy Ducha”, którą powinna zastąpić historie „Filozofii, Sztuki, Literatury i Nauki” (Paul Valéry, *Rzeczy przemilczane*, tłum. J. Guze, Warszawa 1974, s. 101).